

POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCYZYNIE

FIGHTING POLAND

POLISH WEEKLY

PRICE SIXPENCE

(IN USA AND CANADA 5c)

Wychodzi co tydzień

Dnia 19 lipca 1947 r.

Rok IX. Nr. 28

PRZYSPOSOBIENIE „DO CYWILA”

Artykuł ten jest związany myślowo z rozważaniami na temat zadań emigracji („Kraj i emigracja” w nr. 19 „Polski Walczącej”). Obowiązki te mogą być spełnione przez nas tylko wówczas, gdy zdobędziemy samodzielny byt i wpływ na obczyźnie — te zaś zależą od należytego „przysposobienia”.

„Dużo się mówi dzisiaj — a może mniej robi, aniżeli należało — dla przysposobienia naszego społeczeństwa do pracy i życia na obczyźnie. Zagadnienie jest aktualne przede wszystkim dla zdemobilizowanych wojskowych, gdyż w czasie długiej wojny byli oni szkoleni i wykonywali co innego niż to, co jest potrzebne dla życia pokojowego. W czasie pokoju tylko mała część wojskowych może znaleźć zatrudnienie w swym fachu — jako instruktorzy; inni muszą wrócić do zajęć przedwojennych, lub zdobyc nowe zajęcia. Po smutnych doświadczeniach pierwszej wojny światowej wszystkie niemal siły zbrojne, a mając na względzie piętrzące się trudności gospodarcze i katastrofalne skutki bezrobocia okresu powojennego, zwróciły baczną uwagę na szkolenie za wodowe młodzieży już w wojsku i po demobilizacji przez organizowanie szkolenia zawodowego i przez wykształcenie ich.”

I chociaż po ostatniej wojnie, wbrew twierdzeniom wielu teoretyków nauk ekonomicznych, wszędzie odczuwa się ogromny brak rąk roboczych, sprawa przysposobienia nabiera tym większego znaczenia, że chodzi o masową odbudowę zniszczonych wojennych, wypełnienie luk i potrzeb życia większości krajów świata, wyrównanie poziomu dóbr, a może przygotowanie zapasów dla przyszłego okresu — niepewności.

Dla nas Polaków sprawa przysposobienia jest chyba najbardziej aktualna — nie tylko dlatego, że Kraj nasz jest stosunkowo najbardziej zniszczony na świecie, a straty w ludziach, zwłaszcza w inteligencji — największe: pozostając na obczyźnie musimy przysposobić się do życia w obcym środowisku. Język, warunki pracy, psychologia otoczenia — całe życie jest inne zarówno dla byłych wojskowych, jak dla osób cywilnych. Prócz tego trzeba pokonywać takie przeszkody, których rdzenni mieszkańcy tego kraju nie znają, a nawet nie rozumieją; bu-

nować wszystko od nowa, nieraz w starszym wieku i nie pierwszy raz w życiu.

I dlatego zwłaszcza dla nas przysposobienie do życia cywilnego nie jest tylko przeszkoleniem zawodowym, jak to przyjęto powszechnie uważać. Utożsamianie tych dwóch pojęć jest błędem, powodującym wiele nieporozumień i wręcz fatalne skutki. Bo ważny tylko, ile elementów ta utarta formułka zawiera; gorzej — ile kryje niewiadomych. Gdy chcemy „przysposobić” — to trzeba przede wszystkim wiedzieć:

— kogo — czyli wiek, poziom, potrzebna ilość;

— gdzie — to znaczy: w jakim środowisku, warunkach i możliwościach;

— do czego — a więc nie tylko: do jakiego fachu, ale również: dla jakiego kraju.

Przysposobić — to nie tylko dać byle jaki fach w rękę, ale umożliwić znalezienie pracy odpowiadającej zdobytym umiejętnościom, ale również zapewnić znajomość języka i warunków życia w przybranym kraju, na koniec — start, umożliwiający dalsze szanse.

Wszystkie te momenty w zasadzie są objęte statutem PKPR — jedynym realnym programem przysposobienia, jaki dotąd w tej skali jest dla nas dostępny. Trudno się dziwić, że ułożony pod kątem widzenia interesów brytyjskich uwzględnił tylko część interesów polskich, więc np.

— nie dotyczy całości uchodźstwa polskiego,

— kładzie nacisk na przygotowaniach takich kadr roboczych, jakie są potrzebne na wyspie, przede wszystkim dla górnictwa i rolnictwa,

— ogranicza okres i poziom szkolenia zawodowego do potrzeb własnego rynku pracy, rezerwując pierwszeństwo dla swoich obywateli,

— wprowadza pośredni przymus zapisów do Korpusu i przyjęcia tych warunków — bez podania innych określonych możliwości.

Nadprodukcja niewykwalifikowanej inteligencji, a nawet własnych specjalistów jest powszechnym objawem we wszystkich krajach Europy zachodniej i środkowej. Wówczas gdy w W. Brytanii po wojnie „devaluacja” pracowników umysłowych

jest zjawiskiem częstym, nie uważanym zresztą wcale za dyskwalifikację (nawet wyżsi oficerowie po demobilizowaniu stają się zarządzającymi w hotelach lub właścicielami pensjonatów) — u nas w Kraju ubytek inteligencji grozi katastrofą społeczną, a los pozostałych resztek jest niepewny. Zachodzi konieczność forsownego jej uzupełnienia przede wszystkim naukowcami i fachowcami; nasza przyszłość zależy od nich i od ich rezerw, jakie zdobyliśmy wykształcić na obczyźnie, w oparciu o Zachód.

„Nie jest krzywdą osobistą ani też upokorzeniem czasowe obniżenie poziomu pracy i życia: praktyka w obranym zawodzie, poznanie języka i warunków otoczenia są nawet konieczne dla zdobycia samodzielności gospodarczej; chodzi o dalsze możliwości rozwojowe, zdobycie środków i stosunków, nagromadzenie zasobu umiejętności dla przyszłej pracy w Kraju, dla siebie lub tych, którym się swój dorobek przekazuje.”

Stąd rozbieżność założeń i źródeł załów, często słusznych, choć nie zawsze uzasadnionych. Należy walczyć o urzeczywistnienie polskich postulatów, ale wydaje się, że jedynie przeprowadzenie własnego programu zapewnić może osiągnięcie naszych zadań.

Zdajemy sobie w pełni sprawę z trudności, jakie stoją na tej drodze: rozproszenie emigracji nie tylko w znaczeniu fizycznym, ale i moralnym; własna bezradność i obecność siły, działającej przeciw nam; ograniczony zakres decyzji i wykonania; brak środków materialnych. Jednak program własny może i musi być wykonany; chociaż skromny, ale realny; chociaż uzupełnienie programu PKPR.

Jako przykłady osiągalnych pozycji takiego programu można wymienić między innymi:

1. Tworzenie zespołów rzemieślniczych, nawet z rodzinami, w oparciu o własne narzędzia pracy i własnych instruktorów w ramach obozów lub różnych komórek organizacji społecznych. Zakupione narzędzia stałyby się podstawą samodzielnej wytwórczości tych zespołów po powrocie do Kraju lub na osiedleniu.

2. Zakładanie dochodowych warsztatów szkolnych lub naprawczych w najróżnorodniejszych dziedzinach, spółdzielni pracy itp., skupiających rozproszone dotąd siły robocze i środki.

3. Zorganizowanie instytucji kredytowych dla popierania przedsiębiorczości polskiej.

4. Uruchomienie na zasadach handlowych, przy pomocy instytucji społecznych, średnich szkół oraz internatów dla zawodów, które są zaniebane w Kraju, a poszukiwane tutaj.

5. Uporządkowanie sprawy studiów akademickich dla młodzieży, która nie może się dostać lub utrzymać na uczelniach obcych, poza Niemcami i W. Brytanią, gdzie możliwości pracy są ograniczone.

Rzecz oczywista, że program winien uwzględnić zróżnicowanie warunków i kolejność potrzeb wszystkich — a przede wszystkim największych skupisk naszego uchodźstwa, oprócz się na określonych założeniach osiedleńczych i realnych możliwościach finansowych. Tam gdzie brak dostatecznych danych, należałoby przyjąć kilka wariantów.

Na podstawie Komisji Przygotowawczej IRO z maja 1937 — na ogólną ilość 1.381.000 uchodźców wojennych jest 412.000 obywateli polskich. Znajdują się oni głównie:

w Niemczech:	
w strefie amerykańskiej	189.000
w strefie brytyjskiej	127.000
w strefie francuskiej	21.000
w Austrii:	30.000
na Środkowym Wschodzie	46.000

Statystyki brytyjskie podają, że w W. Brytanii znajduje się po oblężeniu oczekujących na repatriację — osób wojskowych i rodzin około 116.000, niezależnie od ludności cywilnej.

Istnieje cały szereg innych, już zatrudnionych ośrodków polskich, nie są one jednak tak liczne, zresztą dane ilościowe zmieniają się z dnia na dzień w związku z nowym okresem repatriacji i nasilenia rekrutacji osiedleńczej. Brak skonkretyzowanego planu a przede wszystkim jednolitej organizacji kierowniczej wymaga „działalnej emigracji”; ludzie zmuszeni są sami myśleć o sobie, rozpraszają się po świecie coraz

bardziej, rezygnują z odleglejších, niejasnych możliwości na rzecz gorszych bliższych. Wyjeżdżają aktywniejsi, pozostaje coraz bierniejsza masa. Możliwości przysposobienia stają się coraz mniejsze lub bardziej teoretyczne.

Przeżyjemy okres może najcięższy — bolesnej likwidacji naszych Sił Zbrojnych, decydując się losu naszego uchodźstwa przymusowego, krystalizowanie się podstaw gospodarczych a nawet politycznych dalszego bytu emigracji. Nie należy popierać dawnych błędów: „przedjedliśmy” kilka lat i znaczną część posiadanych zasobów; można było zainwestować posiadane rezerwy pieniężne w taki sposób, aby zabezpieczyć dalszą pracę instytucji i organizacji społecznych oraz stworzyć większe ośrodki zatrudnienia przez zorganizowanie własnych źródeł dochodowych (instytucje kredytowe, kupno nieruchomości, założenie przedsiębiorstw).

Osiągnięta w ten sposób samowystarczalność gospodarstwa i pomnożenie środków pozwoliłyby na pogłębienie przysposobienia i rozszerzenie opieki społecznej, a co najważniejsze — na aktywne i samodzielne wypełnienie zadań społecznych emigracji. Dotychczasowe poczynania w tej dziedzinie nie są dostateczne, gdyż konsumujemy za sobą, rozpraszamy siły, a więc tracimy resztki swej niezależności.

A jednak i teraz jeszcze można pokierować celowo resztkami zasobów, o ile wszystkie czynniki urzędowe oraz instytucje społeczne połączą swe wysiłki (fuzje pokrewnych organizacji, kupno wspólnych domów, oszczędna gospodarka finansowa, oparcie budżetów na realnych źródłach dochodowych).

Dla racjonalnego rozwiązania tych problemów należałoby się zdobyć na jednolitą organizację całego uchodźstwa: w obliczu ogólnego zagrożenia, wśród obcych — całe społeczeństwo, niezależnie od poglądów politycznych i zróżnicowania organizacyjnego, winno się zdobyć na wspólny plan działania.

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów powinno podjąć te inicjatywy i być propagatorem tej akcji.

ANTONI WEJTKO

SZTANDARY

Gdy w Katedrze Westminsterkiej, 10 lipca 1947, naprzeciw wielkiego ołtarza, stanął długi szereg pocztów i wznosił w górę, a przy Ewangelii pochylił, 28 sztandarów Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie, w przestrzeni między zachwytem oczu a przykuwającą je dostojnością barw i błysków tych znaków gnących kolana i pochylających głowy w pokłonie, jęły się śnić i migotać ... krajobrazy.

Nie mieściły się w kościele, przebijają jego ściany i okna, rozprzeczają się daleko, daleko, bo były tam pola, lasy, rzeki, ziemia i podziemie Polski, były długie szlaki żołnierskiej doli zesłania na wschód i przedzierania się na zachód, były śnieżne fiordy Norwegii, wiosenna zieleń Francji, pustynia Afryki,

góry i niziny Włoch, były wyciągające ręce ku uwolnieniu wsie i miasta Normandii, Belgii, Holandii, był szum mórz dalekich i bezmiar przestworzy wysokich.

A za chwilę mówił od ołtarza ks. Kardynał Griffin:

„Dziś widzimy przed sobą tych bohaterów polskich, którzy przeżyli walki afrykańskie, włoskie i zachodnio-europejskie. Poświęcenie, bohaterstwo i ofiary ich zachowamy we wiecznej i wdzięcznej pamięci. Walczyli o wolność Polski i o wspólną sprawę. Naród polski ich ofiarami i poświęceniami zasłużył na wolność. Świat powinien ze swej strony zrobić co trzeba, by Polska tę wolność otrzymała”.

Wkrótce potem poczty sztandarowe rozstawiły się rzędem przed siedzibą Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego, na tle Hyde-Parku, a gen. Anders, wraz z gen. Kopańskim i gen. Bohusz-Szysko, oddawał ukłon żołnierski każdemu kolejno sztandarowi przy dźwiękach: Jeszcze Polska nie zginęła.

Poczt za pocztem wnosili następnie swój sztandar do Sali Rycerskiej Instytutu, tak nazwanej od chwili umieszczenia w niej sztandarów, a już najpiękniej ozdobione rozpostartym na ścianie długim pasmem spłowiawej flagi, którą zdobył wycieczką na gruzach kładztoru Monte Cassino i której zdjęcie wówczas rozpowszechnione było jak świat rozległy.

Po wręczeniu, w obecności gen. Bór-Komorowskiego, gen. Kukiela, kilku przedstawicieli Dowództwa Polskich Sił Zbrojnych i przedstawicieli trzech broni brytyjskich, kolejno wywoływano dowódców oddziałów poświadczając odbiór każdego sztandaru przez Instytut, ręcznie wykonanych przez prof. W. Jastrzębowski, a podpisanych przez przewodniczącego Rady Lorda Elgina i przewodniczącego Zarządu prof. Strońskiego, gen. Anders w zwięzłym przemówieniu, którego każde słowo padało celnie, rzekł m.in.:

„Sztandary te są świętością żołnierską, wiodły nas one od zwycięstwa do zwycięstwa. Na sztandary te złożyliśmy przysięgę wier-

ności: do ostatniego tchu walczyci o Polskę, taką jaką w swym sercu nosi każdy prawy Polak. Na sztandarach naszych widzicie napis „Bóg, Honor i Ojczyzna” i wiszącą nad Najświętszą Marią Panną z Jasnej Góry i Ostrej Bramy. Upamiętnione są tam nazwy naszych pół bitewnych a także nazwy miast tak drogich wszystkim Polakom, jak: Warszawa i Lwów, Poznań i Wilno”.

Lord Elgin of Kinkardine, przewodniczący Rady Instytutu, wspominając czyny wojenne poszczególnych broni i jednostek, których sztandary złożono w Instytucie, oświadczył:

„Czekamy chwili, gdy znajdą one właściwe swe miejsce w Polsce, by

znowu w pieczy swych jednostek stały się po usze czasy świadectwem nieśmiertelnego ducha kraju oraz znośności, bohaterstwa i oddania jego synów”.

Jednym wzruszającym zdaniem zamknęła uroczystość pani Helena Sikorska:

„W imię pamięci mego męża niech złożone będą tutaj te sztandary i niech pozostaną pod jego opieką aż do chwili, gdy wraz z nimi wrócą w chwałę do prawdziwie wolnej i całej Polski”.

Sztandary, razem zebrane, całą potęgą swej niemej wymowy, przypominają cel i obowiązek.

Sztandary ... sztandary ... sztandary ...

ZAGUBIENI

Na łonie przeoranych ziem,
ujrzałam
Boga cień.

Trwoga zaczął falować
i łan zboża
i las pokrywający stoki gór
i huczeć poczęły potoki
i bryzgać białą pianą
dokoła.

Poszłam za cieniem.
Brzóz gązdek wiotkie chwały

splotły znaki,
a pod nimi pochowały
wolne ptaki.

I opuściłam swoją ziemię,
i czekam —
gdzie jeszcze los pójdzie kade,
gdzie zbiorę przy jednym ołtarzu
zagubionych.

Blankem Hein 45 (obóz jeńców)

WANDA BEREZOWSKA

ELEGIA

Tym, którzy nas wiedli poprzez rowy strzeleckie i doly,
grzebane pod stanowiska dwóch celowniczych,
gdy nad głowami śpiewały chóry pocisków ...

Tym, którzy odchodzili jak z taśmy naboje,
nie czekając na wolność obdękaną ...

Tym, boleśnie palącym się jutrzniom,
tym, odchodzącym jak tza młeczko, i gorzko ...

Tym wszystkim chrześci dziś piasek i blaszane liście dzwonią.
A kiedy wspominam ich, perłowy smutek się stacza ...

I płacz!

WACŁAW IWANUK

Przegląd tygodniowy

Kurtyna żelazna zapada!

PAN KAŻE — SŁUGA MUSI

Gdyby p. Molotow nie był mężem stanu, mógłby z powodzeniem próbować zdobycia laurów, jako reżyser dramatyczny. Dzięki niemu bowiem zarówno Europa, jak Stany Zjednoczone przeżyły ostatnio bardzo silne wzruszenia: świat cały był zdumionym świadkiem, jak satelici Sowietów najprzód radośnie wyciągali ręce do miany z nieba, obiecanej im przez p. Marshalla, amerykańskiego sekretarza stanu, który oświadczył gotowość pomocy Europie w odbudowie. Wkrótce potem „wujaszek z Moskwy” zaczął strofować nieznosną „dzieci”, którym widocznie przewróciło się w głowie... skoro sądziły, że Rosja pozwoli im na przyjęcie pomocy z Zachodu. Tak więc posłuszna litania odmów posłała od Finlandii, poprzez Polskę, Rumunię, Węgry, Bułgarię, Albanię, Jugosławię i objęła nawet Czechosłowację, której się dotychczas zdawało, że przy sprytnym faktorstwie p. Benesa, będzie mogła zawsze siedzieć na dwóch stołkach.

Nacisk Rosji na jej satelitów wykażal słusność poglądu, jaki zawsze głosiła i nadal głosi polska emigracja polityczna na obczyźnie: uważamy za rzecz zasadniczą niemożność oddania Polski na łaskę i nielaskę czynników decydujących w Kremlu, które, oczywiście, mają na celu jedynie i wyłącznie dobro Rosji sowieckiej. Tym samym, każdy rząd w Warszawie istnieje tylko z łaski Moskwy i chęć nie chcą, musi odgrywać rolę obcej agencji.

Tym razem zagranica zrozumiała grę rosyjską, późno, ale lepiej niż nigdy. W imieniu rządu J.K.M. w londyńskiej Izbie Gmin wiceminister spraw zagr., p. Mayhew oświadczył, że zdaje sobie bardzo wyraźnie sprawę, iż rządy państw Europy wschodniej i południowo-wschodniej bynajmniej nie reprezentują interesów ludności tych państw. Ironizując na temat rzekomej troski Rosji o utrzymanie suwerenności narodów, będących w sferze wpływu Kremla i jakoby zagrożonych... przez mocarstwa zachodnie, stwierdził: Sam Lenin przewróciłby się w grobie, gdyby mógł się dowiedzieć, jak dziś w Rosji tłumaczą zasadę „suwerenności narodowej”... państw innych.

Skutki odmowy Moskwy i sateli-

tów udziału w konferencji paryskiej, na której rozważane będą sposoby najlepszego użycia pomocy amerykańskiej, nie ograniczają się jednak do faktu, że Waszyngton, Londyn a nawet Paryż zrozumiały, „co w trawie piszemy”. Molotow zatrzasnął drzwi i zapuścił żelazną kurtynę „na dobre”. Odbudowa wschodniej Europy została tym samym faktycznie uniemożliwiona!

STALIN SIĘ KOŃCZY

W świetle ostatnich posunięć dyplomacji sowieckiej, która wykazała olbrzymie zdolności w obrzędzeniu Rosji całemu światu, nie unika wątpliwości fakt, że Stalin nie jest już samorządzą ZSRR. Podstarzały sekretarz generalny komunistycznej partii wszechzwiązkowej, którego zgon obliczany jest na najbliższe lata, a nastąpić może nawet po jednym lub dwóch poważniejszych atakach sercowych, nie może być już uważany za wszechwładnego „czerwonego cara”.

W Moskwie panoszą się dzisiaj ludzie młodszy latami, o wiele mniej doświadczeni i biorący pełny kurs „anty-zagraniczny”. Nie rozumieją oni i nie chcą rozumieć Zachodu,

pokrywają swój kompleks niższości krzykiem i arogancją, zaogniają stosunki międzynarodowe i wyzyskują wszelkie trudności zagranicy, aby wzmożyć tam działalność swoich „piętych kolumn” komunistycznych i komunistujących. Pan Molotow i jego sowieccy „młodoturcy” zacierają z całym światem i wykorzystują w pełni te korzyści ustroju totalitarnego, który pozwala nie liczyć się zupełnie z nieistniejącą zresztą własną opinią publiczną.

Stalin byłby ostrożniejszy, Molotow i jego klika wyraźnie igrają z ogniem. Jeżeli się nie cofną z tej samobójczej dla nich drogi, los ich będzie zwykłym losem dyktatur. Zachód chrześcijański napewno nie chce trzeciej strasznej wojny światowej. Jeżeli jednak Sowiety nie zaprzestaną swoich agresywnych poczynań, skończy się na tym, że przekroczą miarkę, jak to stało się w r. 1939 z Hitlerem. Wówczas, mimo możliwych niespodzianek zaskoczenia, wynik byłby z góry przesądzony: ludzie wolni i naprawdę wierzący w Boga zwyciężą niewolników, słuchających się, pod groźbą tortur i śmierci, swoich wschodnich satrapów!

HINDUSTAN I PAKISTAN

„Wielka polityka”, stojąca pod znakiem gotowości Ameryki pomocy w odbudowie Europy i sabotażu tej pomocy ze strony Rosji, przysłała nam zmiany o dziejowym znaczeniu, rozgrywane się obecnie w Azji. Indie — „subkontynent” liczący 400 milionów ludności, tj. więcej niż wszystkie Ameryki razem wzięte, uzyskuje niepodległość. Wobec niemożności stworzenia jednego wielkiego państwa, W. Brytania zgodziła się na podział Indii na Hindustan, zamieszkały głównie przez Hindusów i na Pakistan muzułmański.

Na okres przejściowy, zostanie generalnym gubernatorem Hindustanu obecny wicekról Indii, lord Mountbatten. Generalnym gubernatorem Pakistanu będzie przywódca Indusów muzułmańskich — Jinnah. Znaczy to, że Hindustan i Pakistan wejdą oba do brytyjskiej Spółnoty Narodów, na takich samych prawach jak inne dominia, tj. Kanada, Australia etc. W każdej chwili, jeżeli takie będzie życzenie nowych dominii, uzyskają one pełną niezależność.

Armia indyjska zostaje podzielona pomiędzy oba nowe państwa. Bardziej związane z W. Brytanią pozostaną te państwa, w których rządzą książęta indyjscy — maharadzowie, nawabowie etc. Tam jeszcze, na prośbę tych książąt, utrzymanie będą przez czas pewien garnizony angielskie, co już teraz wywołało wybuchy wściekłości ze strony Sowietów, którym się zdawało, że zaczęła odraza bezkarnie buszować po dawnej „perle Imperium brytyjskiego”.

ODBUDOWA NIEMIEC

Min. Bevin, wybrany na przewodniczącego konferencji paryskiej, raz jeszcze wyciągnął dłoń do państw Europy wschodniej, oświadczaając, że drzwi nie są zamknięte dla nikogo. Podkreślił tym samym, że drzwi zatrzasnęła Moskwa, wbrew życzeniu Zachodu i wbrew nadziejom Polski, Czechosłowacji i innych krajów „orbity moskiewskiej”.

Celem upozorowania odmowy, rząd reżimowy wysunął świadomie kłamliwy argument, że nie może wziąć udziału w konferencji paryskiej, ponieważ będzie tam w pierwszej mierze rozpatrywany problem Niemiec, których odbudowa zagraża przyszłości Polski.

Tymczasem faktem jest, że w Paryżu będzie się mówiło istotnie o uporządkowaniu sytuacji Niemiec, ponieważ na długą metę nędza tego kraju, położonego w samym centrum kontynentu europejskiego; zagrozić może pokojowi całej Europy.

Jeżeli jednak chodzi o „odbudowę” Niemiec, która „zagroziłaby” istnieniu czy też całości Polski i innych państw na Kontynencie, to istotnie wysuwane były takie plany. Reżim lepiej byłby jednak zrobił, gdyby w ogóle nie poruszał tego drażliwego tematu. Z projektem takim — domagającym się przyznania Niemcom rocznej produkcji w ilości 12 milionów stali! — wystąpił bowiem nie tak dawno temu wszechmocny protektor komunistów polskich, sam p. Molotow. Przeciwwstawili mu się wówczas właśnie zachodni mężowie stanu, którzy nie chcą uprzywilejowanego traktowania b. wrogów na koszt sprzymierzeńców...

Tak wygląda prawda i takie są „niemieckie kulisy”.

Londyn, 13 lipca 1947.

LECTOR

ZASTĘPCA

W oczach obcych

Ciuciubabka „przyjma” zaproszenie czy nie przyjmą? — o czym czytelnicy znajdują więcej szczegółów w „Przeglądzie tygodniowym” — wywołała na łamach prasy londyńskiej ciekawe komentarze. Jeden z korespondentów dyplomatycznych poważnego „Daily Telegraph” napisał w nrze z dn. 11 lipca, co następuje:

„Mogę stwierdzić, że Polacy powzięli odmianną decyzję (t.j. że nie przybędą na konferencję paryską) ogromnie niechętnie, jedynie pod bardzo silnym naciskiem ze strony Moskwy. Wszystkie stronictwa, wyjąwszy tylko komunistów, były gorącymi zwolennikami przyjęcia zaproszenia. W rządzie nastąpił całkowity rozłam. Ostatecznie jednak mniejszość komunistyczna przeforsowała swój punkt widzenia, grożąc akcją ze strony Rosji. Satelici rosyjscy nie byli zresztą jedynymi państwami, na które wywarło presję, aby nie przyjmować zaproszenia. Ambasadrowie sowieccy w stolicach wszystkich państw zaproszonych zglaszali się do poszczególnych ministrów spraw zagranicznych i starali się, bardzo energicznie, namówić ich do zbojkotowania konferencji”.

W dwa dni później, praski korespondent londyńskiego „Times’a”, z reguły bardzo życzliwego dla

Rosji, doniósł w depeszy, datowanej z 11 lipca:

„Kilka dni temu przypuszczano jeszcze, że rząd polski poprze punkt widzenia premiera Cyrankiewicza, który w ubiegłym tygodniu wypowiedział się w Pradze za przyjęcie zaproszenia. Jednakże silna akcja moskiewska niewątpliwie skłoniła Warszawę i Pragę do zmiany ich uprzedniego stanowiska”.

Korespondent w dalszym ciągu tłumaczy, że Czechosłowacja musiała manewrować, aby „wyczołfać się możliwie zręcznie”:

„Dziennik socjal-demokratyczny „Prawa Lidu” twierdzi, że częściową odpowiedzialność za wyczołfanie się Czechosłowacji ponoszą też ci pisarze na Zachodzie, którzy tłumaczyli fakt przyjęcia zaproszenia przez Czechosłowację, jako odrywanie się tego kraju od Sowietów. Jedynie organ komunistyczny „Rude Prawo” pisze, że zachodnie demokracje pragną „zapędzić Europę w niewolę”. Wielu innych ludzi widzi jednak w odmowie wielki cios dla nadziei zjednoczenia Europy”.

Czołowy angielski tygodnik katolicki „The Tablet” poświęca w swoim numerze, z dnia 12 lipca, obszerny artykuł pióra Freddy Bruce Lockhart „Krajom, których brak

będzie w Paryżu”. Autorka przypomina, że odmowę satelitów rosyjskich uczestniczenia w konferencji paryskiej można tylko zrozumieć we właściwy sposób w związku z całą dotychczasową polityką sowiecką. Jeżeli chodzi o Polskę, należy sobie przypomnieć o masowych aresztach politycznych oponentów, o zapomnianych już wydarzeniach z okresu wyborów w Polsce, o likwidowaniu opozycji polskiej, o procesie moskiewskim 16-tu przywódców polskiego ruchu podziemnego, etc.

„Pamiętam — pisze pani Lockhart — że pewien Anglik potwierdził mi w Polsce charakterystyczną skargę polską, iż rząd warszawski nie miałby szans na przetrwanie 24 godzin, gdyby nie stała za nim Armia Czerwona. W Europie wschodniej nadzieje na przyszłość niemal już zagasły, a pobudził je znowu prezydent Truman, jeżeli teraz kraj ten nie zostanie dopuszczony do współpracy z Zachodem, wtedy Polska, która przez stulecia całe broniła chrześcijański Zachód przed barbarzyńskim Wschodem, znajdzie się „z niewłaściwej strony (on the wrong side)” żelaznej kurtyny, która ostatecznie opadnie i rozdzieli Europę”.

Polska pod okupacją

Sfałszowany sejm obraduje

Sejm wyloniony ze sfałszowanych wyborów rozpoczął w ubiegłym miesiącu obrady nad budżetem na rok 1947. Na otwarcie sesji sejmowej wygłosił „premier” Cyrankiewicz przemówienie, które było raczej drobiazgowym rozbiorem działalności poszczególnych resortów rządowych, niż exposé polityki rządowej. Jak pisze „Gazeta Ludowa” (nr. 167).

„Kto spodziewał się, że usłyszysz jakiegoś nowego, jakąś syntezę programową, jakieś szersze spojrzenie na naszą przyszłość gospodarczą — tego spotkał zawód”.

Potem nastąpiła dyskusja, w której właściwie byli tylko dwaj dyskutanci: „blok demokratyczny” i PSL. Oczywiście, o ile dochodziło do jakiegoś głosowania, wszystkie wnioski rządowe były przyjmowane olbrzymią większością głosów lub jednogłośnie. Wszystkie poprawki lub wnioski PSL odrzucano zawsze większością głosów „bloku”. „Tygodnik Warszawski” (nr. 25) reasumując obrady Sejmu stwierdził: „Raz jeszcze sala sejmowa była strasznie jednogłośnie, raz jeszcze poziom przemówień poselskich był bardzo niski. Ani blok ani opozycja nie dysponują utalentowanymi mówcami...”

Wzorem sowieckim Sejm w dzisiejszej Polsce nie jest ciałem obradującym ani właściwie uchwalającym, ale po prostu trybuną dla wystąpień propagandowych i maszyną, zatwierdzającą zawsze i wszystko, co rząd jej poda do zatwierdzenia. Jest to instytucja dekoracyjna, przestająca dyktaturę elity komunistycznej.

OBYCZAJE „DEMOKRATYCZNE”

Parlamentaryzm reżimowego marszałka Kowalskiego jest swoistego rodzaju. Sejm został bardzo „usprawniony”. W parlamentach całego świata istnieje zwyczaj interpelacji poselskich, na które ministrowie odpowiadają w czasie obrad i odpowiedzi te są drukowane do powszechnej wiadomości w sprawozdaniach stenograficznych. Znamy ten zwyczaj np. w Anglii, gdzie przedmiotem takich interpelacji są często także różne żywotne sprawy polskie.

Otóż w Polsce dzisiaj istnieją wprawdzie interpelacje poselskie,

ale prawie nigdy nie są one odczytywane, a interpelanta odsyła się do zainteresowanego ministerstwa, które z reguły, o ile chodzi o PSL, żadnych odpowiedzi nie udziela. Oczywiście, w sprawozdaniu sejmowym poza tytułem interpelacji nie innego nie podaje się. A wśród tych interpelacji są czasem ciekawe pytania, jak np. ostatnio, dlaczego funkcjonariusze milicji obywatelskiej usuwali w dniu 3 Maja sztandary narodowe z domów poznańskich.

Również do nowych obyczajów Sejmu reżimowego należy cenzurowanie mów poselskich. Nie ma do słownictwa przemówienia posła PSL, które nie było by objęte w drukowanym stenogramie sejmowym. Gdy zainteresowany poseł protestuje przeciw takiej decyzji „prezydium” Sejmu sprawa jest zawsze przegrana — przegłosowana przez większość „blokową”. Odbywa się to stereotypowo, według ustalonej już „procedury”. Oto jeden z licznych przykładów:

„Otwierając posiedzenie Marszałek zawiadomił — cytujemy „Gazeta Ludowa” (nr. 167) — iż Prezydium Sejmu odrzuciło wnioski posłów Nowaka i Nadobnika z Klubu P.S.L. w sprawie przywrócenia do protokołu ustępów, skonfiskowanych z ich przemówień, wygłoszonych na plenum.”

„W odpowiedzi poprosił o głos poseł Nowak i oświadczył, że decyzja Prezydium go nie zadawała, ponieważ w skonfiskowanych ustępach nie było niczego, co by kolidowało z poselskim obowiązkiem wierności dla Rzeczypospolitej, zażądał poddania sprawy pod decyzję Izby.”

„Klub posłów P.P.R. natychmiast wysłał na mównicę swego przedstawiciela,

który wniósł o przejście do porządku dziennego nad żądaniem posła Nowaka.”

Tak się też stało. Wniósł poseł Nowaka został doparty jedynie przez Klub PSL.”

Reżim tymczasowy boi się prawdy: cenzuruje nie tylko prasę, ale nawet mowy sejmowe. Tak to w praktyce wygląda w Polsce wolność słowa.

Do dalszych charakterystycznych obyczajów sejmowych należy zakrzykiwanie przez większość „blokową” mówców opozycyjnych. Oto jedna z wielu podobnych scen:

„Gdy na mównicę wszedł poseł Zygmunt Żujawski — pisze „Gazeta Ludowa” (nr. 168) — na sali zwrząło. Już po pierwszych słowach sędziwego posła, zakotłowały się ławy PPR, SL i SD. Zaczęły padać okrzyki, coraz częstsze, coraz bardziej napastliwe i ubliżające, w rodzaju: „Za czyje pieniądze”, „faszysta”, „browokat”.

„Słowy weterana ruchu socjalistycznego w Polsce, doświadczony już niejedną na pańszczyce parlamentarnej, mówił jednak dalej. Wtedy posłowie zblokowani podnieśli się, jak na komendę i odpiewali „Rote”.

Obok cenzury przemówień i to jest sposób „demokratyczny” na opozycję. Nie więc też dziwnego, że, gdy raz zdarzyło się, iż Mikołajczykowski nie przerywano, fakt ten został specjalnie zauważony w prasie:

PROWOKACJA PASZKIEWICZA

Podobnie jak w Sowietach, w Polsce dzisiejszej generalnie czynnej służby są równocześnie „postami”. Jednym z nich jest dowódca Okręgu Wojskowego — Warszawa, gen. dyw. Paszkiewicz. Ten „poseł” reżimowego Stronictwa Ludowego (dlaczego akurat „Ludowego”?) wystąpił w czasie ostatniej sesji sejmowej „słynnym” przemówieniem, w którym przedstawił rewelację o rzekomym spisku „lajdaka i zaprzańca” Andersa przeciwko gen. Sikorskiemu, sugerując równocześnie, że katastrofa gibraltarska spowodowana została rękami Polaków. W tym samym przemówieniu gen. Paszkiewicz zaatakował Mikołajczy-

ka i PSL, twierdząc, że związało się ono z sanacją, reakcją, obcym wywiadem, sabotażystami wysyłanymi przez Andersa itp.

Gen. Paszkiewicz miał kiedyś reputację człowieka honoru, był związany z gen. Anderssem dość bliskimi stosunkami, a na emigracji Mikołajczyk chciał go nawet mieć ministrem obrony narodowej w swym rządzie. Niejedną też pamięta czołobitne przemówienie gen. Paszkiewicza wygłaszane na Środkowym Wschodzie na cześć gen. Andersa. Niczym nie odznaczający się w czasie minionej wojny, nie dowodzący w boju żadną jednostką wojska polskiego na obczyźnie — gen. Paszkiewicz postanowił, jeden z pierwszych, podporządkować się „marszałkowi” Żymierskiemu, gdy zaczęła się koniunktura „wschodnia” w Polsce.


Chęć się wkuć w łaski reżimu staje się on odrazu bardzo gorliwy. Do historii przejdzie Paszkiewicz, obok Paskiewicza, jako krwawy poskromiciel resztek polskiego ruchu niepodległościowego w Białostockim. Za te zasługi reżim nagradza go awansem na generała dywizji, Krzyżem Grunwaldu — i dorobieniem legendy bohaterstwa. Oficjalna „Polska Zbrojna” (nr. 569) na pierwszym stronie zamieściła obszerny życiorys dzielnego generała, w którym napisano, że „walczył on w Tunisie, Anglii i Iraku”. Taka blaga może ująć w Kraj, który nie wiele wie, co działa się naprawdę na emigracji w czasie lat wojny.

No i dzisiaj gen. Paszkiewicz bnie dalej w służbie reżimu. Jego ostatnie przemówienie ma wyraźny posmak prowokacji, której skutki będziemy może oglądać niedługo. Z jednej strony chodziło o zdyskredytowanie i wytorowanie koło emigracji polskiej i jej polityki jakiejś straszliwej legendy morderstwa zdrady i spisów, z drugiej strony atak na Mikołajczyka zapowiada wszczęcie nowej kampanii reżimu przeciwko niemu i niewygodnej opozycji PSL.

TADEUSZ NAJER

Lloyds Bank

LIMITED



ZAŁATWIA WSZELKIEGO RODZAJU CZYNNOŚCI BANKOWE

Oddziały w całej Anglii i Walii

+
CENTRALA: 71. LOMBARD STREET, LONDON E.C.3

N A S Z Z N A K
STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATANTÓW

Kropka nad i Polsko-francuskie zblizenie

POTRZEBA WYPOCENIA SIĘ
Jeden z mówców zwrócił w czasie Zjazdu uwagę na „niezdrowe opary” unoszące się nad salą obrad...

Chociaż w rzeczywistości i w przenośni było gorąco a nawet duszno, niemniej w całości atmosfera Zjazdu była raczej zdrowa. Szczere zainteresowanie przedmiotem obrad...

Na tle właściwego tonu obrad wyłoniło się ubocznie parę zagadnień zgryzliwych, rażących dysonansem. Należało by je przynajmniej nieco dokładniej sformułować...

GRUPY CZY KLIKI?

Mówca, który wspominał o „niezdrowych oparach” miał na myśli, jak wynikało z jego dalszych słów, rzekome formowanie się na terenie Zjazdu pewnych grup, czy też, jak je nazwał — klik. Zdaniem jego grupy te, czy klikki, prowadzą agitację na swoją korzyść...

Tego rodzaju rewelacje u niejednego ze słuchaczy mogły wywołać pewne obawy, kłótnie z tradycjami „kupowania kresiek” na sejmikach szlacheckich za czasów Jana Chryzostoma Paska. Czy jednak w świecie szerszym szanującym swobody obywatelskie, można traktować tworzenie się pewnych grup w celu przeforsowania wspólnego wniosku...

Trzeźwa ocena nie polega na wyszukiwaniu samych złych stron.

się, że nie powinno być powodu do zastrzeżeń, ani alarmów na temat urojonych rozłamów czy też braku jedności. Dopiero gdyby się okazało, że takie ugrupowania działają konspiracyjnie, z intencjami osiągnięcia korzyści osobistych dla jednej czy kilku jednostek kosztem ogółu...

DOLY I GÓRA

Parokrotnie w czasie przemówień padały słowa — „my i wy”, „doly i góra”. Dosyć trudno byłoby ustalić, co miały znaczyć te podziały, jakie grupy są tu rozdzielone przy pomocy litery „i”. Czy chodziło tu o hierarchię klasową tj. biednych i bogatych, czy o hierarchię wojskową tj. szeregowych i oficerów...

Czyżby komuś zależało na wprowadzeniu jakichś stałych linii podziału w SPK?

Zgodnie z doktryną znanych do brocywistów ludzkości, zasugerowanie społeczeństwu podziału klasowego jest operacją wstępną, która umożliwia następnie wbiec klina nienawiści klasowej i rozłupanie każdego ustroju kapitalistycznego.

Na szczęście SPK nie jest ustrojem kapitalistycznym, gdyż różnicę zasobów materialnych nie stwarzają

uprzywilejowanego stanowiska na terenie Stowarzyszenia dla członków bogatszych i nie dają możliwości wyzysku biedniejszych. Hierarchia wojskowa traci swoje sztywne znaczenie...

Władze SPK są wybierane periodycznie na statutowo określony okres czasu i to że się wówczas znajdują u „góry” jest zgodne z interesem i wolą ogółu członków Stowarzyszenia.

Komu i w jakim celu potrzebny jest podział na „dół i górę”? Oczywiście atakowanie „góry”, bez względu na to jąka ją ona nie była, jest miłą sercu naszym rozrywką, no i zgodne z ogólnym ludzkim „pędem do góry”.

W każdym razie wydaje się niewskazane wprowadzanie na teren tych organizacji podobnych akcentów, bo jeszcze ktoś gotów posądzić, że chodzi tu o wprowadzenie podziału na „raboczej klasie i burżuazna swolocz”.

PRAWORZĄDNOŚĆ I DEMOKRACJA

Praktyczni Brytyjczycy stosunkowo mało posługują się prawem pisanym, chociaż w swoim lamusie ustawodawczym mają wielką rozmaitość przepisów prawnych, nieraz sprzed kilkuset lat. Przechowują i niejako na wszelki wypadek, a nuż się przyda. Zarówno minister jak i sędzia brytyjski zdaje się zawsze mieć pod ręką taki argument prawny...

Im dalej na wschód, tym mniej zaufania okazuje społeczeństwo ludzium wybranym dla sprawowania rządów i przy pomocy sieci przepisów prawnych stara się z góry uniemożliwić ewentualną samowolę władzy wykonawczej. W świetle tego zestawienia, ostra dyskusja, którą wywołało niezgodne ze statutem przesunięcie przez Radę Stowarzyszenia terminu Walnego Zebrania Delegatów...

„najwyższym prawem”, nie narusza w niczym szanownej przez wszystkie cywilizowane społeczeństwa zasady prawnorządności. Słowo to nie powinno być niezrozumiałym fetyszem, któremu mielibyśmy składać ofiary wbrew zdrowemu rozsądkowi. Również słowo — demokracja, co raz częściej jest powodem nieporozumień, szczególnie od czasu gdy sens jego zaczął się zmieniać...

Zdecydowana większość delegatów, zniechęcona długimi wywodami dwóch pierwszych mówców w dyskusji nad sprawozdaniem zastępczych władz, uchwaliła ograniczenie czasu przemówień do pięciu minut. Mówców zapisanych do głosu było wówczas czterdziestu, potem przybyło jeszcze drugie tyle. Niektórzy z nich bardzo czuli się dotknięci uchwałą większości kolegów...

Na szczęście w zachodniej części Europy decydująca jest jeszcze wola większości chociaż poza tym zgodnie z długoletnimi tradycjami, mniejszość ma te same prawa co większość. Jeżeli tak można było się wyrazić — to nie jest najgorszy rodzaj „demokracji”.

Z. CZECH

Ośrodek Demobilizacyjny powstał w lutym 1946 roku, zakwaterowując się w tak zwanym Transit Campie, w mieście Greenock, hrabstwo Renfrew, w opuszczonym budynku fabrycznym.

Greenock jest sporym miastem portowym u lewego brzegu rzeki Clyde, na zachód od przemysłowego Glasgow. Miasto liczy sobie około 80.000 mieszkańców, ma aż pięć stacji kolejowych i chlubi się faktem, że urodził się tutaj James Watt, wynalazca maszyny parowej.

Po miesiącach egzystencji Ośrodka, dnia 5 grudnia 1946 roku, z północnych kadry zatrudnionej na miejscu, zawiązało się Koło SPK Nr. 108. Wybrano Zarząd, z prezesem kol. Mieczysławem Kamińskim na czele.

Przy współdziałaniu Koła pracują tutaj warsztaty krawieckie i pracownia fotograficzna. Ale kol. prezes Kamiński ma znacznie szersze projekty. Zamierza uruchomić kurs szewski i kurs krawiecki, celem przeszkolenia chętnych w tych zawodach.

Poprzez Ośrodek przechodzą dziś wszyscy, którzy bądź wracają do swych przedwojennych siedzib na

(KORRESPONDENCJA WLASNA)

ziemi obcej, bądź też wybierają różne kraje jako przyszłe miejsce swej pracy i pobytu. Stąd też działalność kombatanka w Ośrodku Demobilizacyjnym nabiera cech jakoby przekazywania i łączników.

I o dziwo! Niemal mimochodem — życie samo to właśnie realizuje.

Kol. Zbigniew Gromnicki znalazł się we Francji dwukrotnie. Raz, w roku 1940, w szeregach 2 Dywizji Strzelców Pieszych, a po ucieczce z internowania w Szwajcarii — brał udział w francuskim ruchu oporu, na pograniczu szwajcarskim. Liczy sobie dziś lat 26 i pochodzi z Poznania. W chwili wybuchu minionej wojny kończył liceum w Cieszynie. Na ochotnika brał udział w kampanii wrześniowej. Dostał się wówczas do niewoli, z której po trzech dniach — uciekł, przedstawiając się następnie przez Karpaty na Zachód.

Otóż kol. Gromnicki nawiązał ściślejsze kontakty z Federation Nationale des Combattants Volontaires des Guerres 1914—1918, 1939—1945, des T.O.E. et des Forces de la Resistance.

I tak to, polscy kombatanci ze szkockiego obozu nad Clyde, jeśli tylko posiadają warunki należania do wymienionej francuskiej organizacji, a wielu z nich te warunki posiada — należą równocześnie i do bratniej francuskiej organizacji.

Kombatanci w obozie Greenock są wszechstronnie uczynni. Staraniem łącznościowca, kol. Jana Jankielowicza, zostaje w obozie dopro-

wadzona do porządku instalacja megalofona — kolosalne ułatwienie przy odbywaniu czynności służbowych w rozległym gmachu fabrycznym. Instalacja obejmuje 3 półgłosniki megalofonowe i 2 mikrofony. Natomiast kol. Ignacy Sarzycki w opuszczonej i nieczynnej windzie, założył kombatanką pracownię fotograficzną, która — jak udało nam się zorientować — ma tu duże wzięcie.

Na konferencji prezesów kół Okręgu SPK „Szkocja” — prezes Kola nr 108 tak nakreślił program pracy SPK widziany od „dołůw” Kola:

- 1) zdobywanie środków finansowych,
2) kładzenie szczególnego nacisku na działalność kombatanką w terenie Wielkiej Brytanii i Niemiec, jako terenów podstawowych,
3) tworzenie własnych samodzielnnych warsztatów pracy celem zatrudnienia członków.

Na przykładzie Kola w Greenock widzimy, ile pracy pozytywnej przedsięwziąć może w terenie grono entuzjastów dobrej woli. Grono to zamierzenia ma wcale poważne i długofalowe, a składa się dzisiaj z 65 członków.

Jak te zamierzenia dadzą się urzeczywistnić — pokaże przyszłość. Tutaj rejestrujemy dobre początki i życzymy dalszego powodzenia oraz rozwoju w działalności.

Edinburgh, w czerwcu

W. CZERESNIEWSKI

Przestańmy wątpić

NASZA DYSKUSJA O POLSKIEJ INTELIGENCJI NA OBCYZYNIE

W szeregu poprzednich numerów „Naszego Znaku” toczyła się dyskusja, wszczęta samorzutnie przez naszych czytelników, na temat stosunku, jaki powinien mieć inteligent polski do fizycznej pracy zarobkowej, do której mogą go zmusić trudne warunki życia na obczyźnie. Na zakończenie tej ciekawej wymiany zdań obiecaliśmy podsumować jej wyniki i pokusić się o wyprzedzenie jakiegoś pozytywnego wniosku, któryby mógł niejednemu z nas pomóc ukształtować sobie jasny pogląd w tej sprawie...

Dyskusja została wywołana przez artykuł pt. „Chcę pracować”, napisany przez J.L.M. (Nr. 3 „Naszego Znaku”). Autor tego artykułu przedstawił bezradniejszą uporczywych i zmudnych poszukiwań pracy odpowiadającej jego prawniczohandlowym kwalifikacjom. Doświadczenia te odnosiły się terenu W. Brytanii, głównie Londynu. Autor podaje nagie fakty pozostawiając czytelnikom wyciągnięcie praktycznych wniosków. Z artykułu wyraźnie wynikało, że w W. Brytanii nie ma miejsca dla polskiego inteligenta, jedyną drogą — to podjęcie się jakiegś mało popularnej pracy fizycznej.

Właściwym jednak sprawcą dyskusji był K.Kl., który nawiązując do poprzedniej wypowiedzi przedstawił swój pogląd w artykule pt. „Mam wątpliwości” (Nr 7 „N.Z.”). Autor uwypuklił jeszcze bardziej trudność położenia inteligenta polskiego w W. Brytanii i wysunął szereg wątpliwości co do wartości zysku, głównie moralnego, przy podejmowaniu się pracy fizycznej przez polskiego inteligenta. Istnieje bowiem obawa, że w tych nowych warunkach inteligent może utracić swoje oblicze i skapitulować z „moralnego stanowiska społecznego”. Będą więc same szkody: zmarnuje się wkład Narodu i Państwa Polskiego w wykształcenie tej inteligencji, zmarnują się długie lata zdobywania wiedzy i doświadczeń w pracy — emigracja polska utraci wartościowy element.

Stanowisko to poparł J.L.M. w swoim drugim artykule, pt. „Los inteligenta w roli robotnika” (Nr 11 „N.Z.”) wykazując, że inteligent w pracy fizycznej zarobkowej jest zjawiskiem anormalnym. Przy czym podejmując się takiej pracy nie można liczyć na prowadzenie podwójnego życia: robotnika i inteligenta. Trzeba jednak odważnie spojrzeć w przyszłość — wielu z inteligencji nie uniknie tego losu w W. Brytanii.

Jan Powerski w artykule pt. „Dżungla” (Nr. 10. „Naszego Znaku”) słusznie odstąpił od niezbyt jasnego pojęcia „inteligentja” zastępując je konkretniejszym określeniem „człowiek wykształcony”. Sytuacja w W. Brytanii jest rzeczywiście bardzo trudna, ale prawdziwe wykształcenie w żadnej sytuacji nie może przeskadzać, a na odwrót będzie pomocą. Autor przytoczył przykład ze znanym fabrykantem czeskim Bata, który wykorzystawszy swoją nabytą wiedzę do przeksztalcenia małego warsztatu szewskiego w olbrzymie zakłady produkcji obuwia.

„Przestań pan wątpić” — tak tytułował T. Żet swoją odpowiedź daną (w Nr. 11 „N.Z.”) autorowi artykułu „Mam wątpliwości”. Brak odpowiedniej pracy dla inteligencji polskiej w W. Brytanii nie może obciążać finansowo naszej emigracji. Jeżeli nie ma innego wyjścia, należy chwycić się kilofa lub łopaty. Praca fizyczna odmłodzi i doda energii, a jeżeli się ma rzeczywiście wartości prawdziwego inteligenta, nawet obce środowisko zechce wykorzystać je na innym szczeblu pracy. Autor udowodnił to przykładem: Polak-doktor filozofii poszedł pracować do cegielni, po kilku jednak miesiącach został zaangażowany jako domowy nauczyciel dzieci właściciela tego przedsiębiorstwa.

Wreszcie R. M. w artykule pt. „Problem łopaty” (Nr 12 „N.Z.”) z innej strony podszedł do wątpliwości K.Kl. Inteligencja polska już nieraz w niedawnej przeszłości musiała chwycić się „łopaty” (symbolizuje ona każdą pracę fizyczną), aby przetrwać najgorsze okresy i jeżeli jej przetrwała, to właśnie dlatego, że zespoliła się w ten sposób z szerszymi masami społecznymi. Daje to również doskonały okazję do spłacenia długu społeczeństwu, którełożyło na wykształcenie tej inteligencji. Można to uczynić przez służenie radą i swoimi wiadomościami ludzium, którzy tego wykształcenia nie mogli uzyskać. Stanąwszy przy jednym warsztacie pracy i spełniając tę misję, inteligencja może przynieść emigracji wielką korzyść, zyskać powszechny szacunek i zdobyć zaufanie.

Jak więc widzimy, nasza dyskusja nie poszła na marne. Dzięki niej uświadomiliśmy sobie, jak trudna jest sytuacja, ale także nabraliśmy przeświadczenia, że nie jest ona beznadziejna, że bardzo wiele zależy od wartości moralnej inteligencji, jej tejżny duchowej, instynktu gromadnego i chęci wykonywania własnego losu.

W chwili, kiedy piszemy te słowa jest nam wiadome, że autor artykułu „Chcę pracować” po bezsku-

tętnym poszukiwaniu pracy odpowiadającej jego kwalifikacjom prawniczo-handlowym podjął się wreszcie pracy prostego robotnika w pewnej londyńskiej fabryce. Nie długo zagrażał miejsca w warsztacie — kierownictwo fabryki zorientowało się co do jego możliwości i powierzyło mu stanowisko podróżyującego agenta.

Jaki ogólny wniosek można wysnuć z tych wszystkich naszych wspólnych rozważań?

Oto inteligencja polska znalazła się na obczyźnie w tak odrębnych warunkach, że bez adaptacji do nich trudno marzyć o utrzymaniu się na dotychczasowym szczeblu pracy. Okręś adaptacji może często wymagać, aby rozpoczęto go od przystosowywania się przy wykonywaniu najprostszej pracy, nawet przy łopacie lub kilofie. Kto ma zalety dzielnego człowieka i prawdziwego inteligenta, ten szybko przejdzie przez wszystkie szczeble w okresie adaptacji i osiągnie odpowiednio stanowisko. Kto z jakiegokolwiek względów, często niezawinionych, jak np. wiek lub zdrowie, nie potrafi dostosować się do wymogów życia, ten ma przed sobą trudną i niepewną przyszłość. Olbrzymią jednak większość inteligencji tworzą kombatanci ostatniej wojny, a więc ludzie, którzy wykazali na innym polu tak swoje zalety duchowe, jak i tejżny fizyczne. Dla nich więc okres „łopaty” powinien być jedynie przejściowym okresem próby. Chociaż środowisko brytyjskie na ogół niechętnie przyjmuje do siebie element obcy, jednak znamy dostatecznie wielką ilość przykładów dopuszczania Polaków do pracy inteligentkiej, by nabrać przeświadczenia, że powodzenie zależy w olbrzymiej mierze od tego, jakie wartości charakteru i wykształcenia posiada dana jednostka.

Inteligencja polska na obczyźnie znalazła się jakby w kolonialno-egzotywnych warunkach. Musi, jak powiedział autor „Dżungli”, wyrębywać nowe drogi przez gąszcz trudności. Jest to więc trud pionierra. Trzeba odrzucić polsko-inteligentkie przyzwyczajenia rodzenia się i umierania przy biurku, przy tym biurku, które u niejednego uśmierciło wszystkie dobre chęci, zamierzenia, porwy i pragnienia postępu.

Trud pionierra zaczyna się często od „łopaty”, ale także często przynosi wielkie zwycięże. Emigracja jest drogą walki, a nie ucieczki od niewygody. Inteligencja polska na emigracji albo wejdzie na drogę pionierską i — wygra, albo legitymując się swoim wykształceniem będzie usiłowała uchylić się od niej i — padnie.

Czy oprócz krytyki są jeszcze jakies osiągnięcia w twoim kole SPK?

Hostele rolnicze

Pisaliśmy już obszernie o programach zatrudnienia Polaków w pracy na roli w W. Brytanii. Na łamach „Naszego Znak” ukazywały się wszystkie wyczerpujące dane, dotyczące warunków, stawek płacy, spraw ubezpieczenia chorobowego itp.

Obecnie mieliśmy okazję zapoznać się z szeregiem hosteli, prowadzonych przez bryt. Ministerstwo Rolnictwa dla polskich pracowników rolnych. Uważamy za nasz obowiązek przedstawić rzeczywistość tak, jak ją miał okazję oglądać nasz przedstawiciel w terenie: bezpośrednio i prawdziwie.

Otóż prawie wszyscy w hostelach rolniczych wyglądają doskonale. Młodzi i starsi są opaleni, o twarzach ludzi dobrze odżywionych i nieprzepracowanych. Odwiedziliśmy 5 osrodków różnej wielkości i mimo wielokrotnej okazji rozmawiania bez świadków, nikt się nie żalił na przeprowadzanie lub wykonywanie.

„Pracować trzeba wszędzie, ale nie jest ciężko. Głodni nie jesteśmy i nikt się na to nie żali” — powiadają koledzy.

I naprawdę ich obiad w hostelu na pewno by wzbudził zazdrość u niejednego mieszkańca Londynu (są tam wyższe racje żywnościowe). Dziennikarze odwiedzający hostele mieli okazję zjeść dwa posiłki w dwu miejscach. Dla przykładu podajemy, co było na obiad: 1) zupa-kapuśniak dobrze zrobiony przez polskiego kucharza, 2) pieczeń wołowa w ilości, jaką można by chyba dostać, jako danie „à la carte” w dobrej polskiej restauracji w Londynie plus ziemniaki i jęczmień, 3) deser, ogromny i doskonale zrobiony. Dana te były na pewno większe i lepsze, niż obiady w wielu oficerskich obozach holdingowych.

W hostelach gęściej zaludnionych są pewne zalety na życie przypominające warunki w „bezcckach śmiechu”. Anglicy zdają sobie z tego sprawę. Przyczyną poprawy, powoli — w miarę możliwości. Winą tego są trudności techniczne. Są obozy, gdzie wszystko „gra”, białna pościelowa zmieniana jest co tydzień, pokój klubowy, świetlica z pianinem, gry towarzyskie do dyspozycji i chętnie uczęszczane boisko sportowe. Są inne, gdzie zabrakło przeszczeradeł dla kilku ludzi, jeszcze nie założono elektryczności. „Ale będzie, na pewno będzie” — twierdzą Anglicy. — „Musimy dostać odpowiedni przydział i pozwolenie. To nie idzie szybko. Sorry”. Ale we wszystkich barakach — umywalniach jest ciepła i zimna woda do mycia.

„Polacy są czysti i wydajni pracownicy” — powiada jeden z inspektorów. „Są lepsi od wielu narodości, które znam”.

Wszystkie baraki istotnie wyglądają schludnie i czysto i na pewno lepiej, niż znane nam wszystkim „bezcckie śmiechu” w wielu obozach gwoskowych.

Są tacy, którzy uważają, że lepiej jest być w hostelu, niż na farmie. „Swoje odrobnie” — powiada — „i jestem wolny, mogę wsiąść na rower i pojechać”. Na farmie może zawsze wypaść coś dodatkowo do roboty”.

Przy okazji warto sobie zapamiętać, że żonaci mieszkający w hostelu zmuszani do rozłąki z żoną na te-

renie W. Brytanii mogą wnieść do Committee of Ministry Labour o przyznanie im Separation Allowance (wyrównanie za rozłąkę) w wysokości 24 sh. 6 d. tygodniowo. W załatwieniu formalności z tym związanych pomoże angielski kierownik hostelu.

A teraz, jak przedstawia się praca tych, co są zatrudnieni bezpośrednio na farmach.

Jeśli są nieczonani muszą zadowolić się kuchnią angielską u farmera. Zawsze mają pokój dla siebie. Zonaci prowadzą swoje gospodarstwo otrzymując przydziały żywności, jajka, mleko. Często mają osobny domek dla siebie, a zawsze mieszkanie (widzieliśmy jedno takie: dwa pokoje z kuchnią, — chciało by się je mieć w Londynie!). Godziny pracy jednak są przestrzegane.

Z końcem roku, gdy wielu jeńców niemieckich, mających *biletinki* na farmach odjedzie, powstaną większe możliwości mieszkaniowe na farmach.

Specjalnie należy podkreślić pozytywne rolę, jaką spełniają polscy urzędnicy na różnych szczeblach. Jaka szkoda, że w Ministerstwie of Agriculture jest tylko jeden Polak pracujący w tej dziedzinie. Zauważaliśmy, że jest przeprowadzany.

A teraz, jak przedstawiają się ich sprawy poza pracą?

Do kościoła katolickiego w niedzielę koledzy mają możliwość jechać. Pytają się jednak dlaczego nie odwiedzają hostelu żaden polski ksiądz? Wielu z nich chętnie by go widziało.

Niestety w żadnym z odwiedzonych osrodków nie istnieje jeszcze Kolo SPK. Na tym odcinku trzeba włożyć jeszcze dużo sumiennej pracy.

Pisma polskie są bardzo mile widziane — jest to wspaniałe pole dla administracji szukającej czytelników dla swoich wydawnictw. Trzeba do hosteli znaleźć drogę.

Kino i inne rozrywki, możliwe są w zależności od położenia hostelu. Bardziej przedsiębiorcze zarządy hosteli organizują nawet wycieczki niedzielne — samochodem nad morze.

Zapewne hostele, które mieliśmy okazję poznać w tych pięciu różnych osrodkach nie należały do najlepszych — wyglądają o wiele lepiej i czysiej, niż „bezcckie śmiechu” w niejednym z obozów żołnierskich niezatrudnionych. Poza tym zarabia się nieźle i nie gnusnie się w nieróbstwie.

Jak przedstawia się sprawa całłości planu zatrudnienia w rolnictwie? W planach Ministry of Agriculture przewidziano zorganizowanie około 260 hosteli dla pomieszczenia około 20.000 Polaków, którzy już zadeklarowali się do pracy w rolnictwie. Niestety na pierwszego czerwieca br. zatrudnionych było ogółem tylko 1.600 osób na roli. Obecnie cyfra ta gwałtownie wzrasta.

W programie jest sprowadzenie około 100.000 D.P. z kontynentu. Na pierwszy rzut idą Białowie, Litwini, Estończycy, Łotysze i Ukraińcy. Wśród nich jest wiele osób, które na roli uprzednio nie pracowały. Mieszkać mają w barakach po jeńcach niemieckich, bez tych przeróbek i udogodnień, które robione są dla żołnierzy PKPR.

ROL.

Licencje i zezwolenia

ZEZWOLENIE HOME OFFICE
Jeśli chodzi o cudzoziemców, to muszą oni w każdym wypadku najpierw składać podania o zezwolenie do Home Office i dopiero po przyznaniu wolno im się zwracać do odpowiednich władz o licencje. Jeśli Home Office udzieli cudzoziemcowi zezwolenia na otwarcie przedsiębiorstwa, to na ogół może on liczyć na otrzymanie licencji w tych wypadkach, w których otrzymałby je Brytyjczycy (dla których też są ograniczenia).

Licencje na przedsiębiorstwa spożywcze wydaje miejscowy Food Office w porozumieniu z Komisją Żywnościową (Food Committee). Komisji tego rodzaju jest w Anglii około 1400 i składają się one połowie z przedstawicielami miejscowych kupców i spozycowców. Gdy Komisja odmówi licencji, odwołania można wnieść do Divisional Food Officer, który jest czynnikiem decydującym w tej dziedzinie. Pod jego kontrolą bowiem odbywa się wydawanie licencji i zezwoleń od sklepikarza do hurtownika włącznie. Ostatnią instancją w tej dziedzinie jest Ministry of Food.

Jeśli chodzi o inne przedsiębiorstwa, to licencje związane z budową i odnawianiem domów wydaje Ministry of Works, licencje zaś związane z przemysłem metalowym (Engineering) — Ministry of Supply. W innych wypadkach (krawiectwo, szewstwo, stolarstwo, wyrób zabawek itp.) licencje udziela odpowiedni wydział Board of Trade, które załatwiają podania w ciągu 1—2 tygodni. I tak podania o przydział kuponów dla krawców wnoszą się do Regional Office of the Board of Trade, 3 Central Buildings, Mathew Parker Street (Coupon Float). Przydziału skóry dla szewców dokonuje Leather Control (shoemakers), Telephone House, Harper Street, Bedford.

LICENCJE DLA CZŁONKÓW PKPR.

Zgodnie z obecnymi przepisami członkowie PKPR zwracają się o zezwolenia na zakładanie małych przedsiębiorstw do miejscowych Labour Exchanges, które mają instrukcje nakazujące im sporządzanie dla Polaków odpowiednich pism w tych sprawach. Labour Exchange wysła następnie te pisma do Home Office do decyzji i w wypadku pomyslnego załatwienia zawiadania zainteresowanych oraz występuje o przeniesienie ich do rezerwy.

Po uzyskaniu zezwolenia Home Office starający się o założenie małego przedsiębiorstwa żołnierz PK-

PR musi następnie uzyskać licencję, zależnie od rodzaju przedsiębiorstwa, zgodnie ze wskazówkami podanymi powyżej.

ZRÓDŁA INFORMACJI O LICENCJACH

Nawet w wypadku, gdy dane przedsiębiorstwo nie wymaga licencji, należy być ostrożnym, by nie wejść w kolizję z przepisami. Np.: zakład reperacji aparatów radiowych może posiadać lampy, kondensatory i inne części zapasowe dla dokonywania napraw, nie wolno mu ich jednak sprzedawać bez licencji. Herbaciarzom (Tea Rooms) wolno sprzedawać dowolną ilość ciastek do konsumpcji na miejscu, nie wolno im jednak sprzedawać tych artykułów na wynos.

Dla uzyskania szczegółowych informacji oraz upewnienia się, do jakiego urzędu należy się zgłaszać o licencje na dany rodzaj przedsiębiorstwa, najlepiej jest zwrócić się pod poniżej podane adresy. Większość informacji można również uzyskać telefonicznie, korzystając z poniższych numerów:

- 1) Board of Trade, I.C. House, Milbank, S.W.1. Tel. WHITEhall 5140.
- 2) Ministry of Food, Portman Ct., Portman Sq., W. 1. Tel. WELbeck 5500.
- 3) Ministry of Supply, Head Office, Shell Red House, Strand, W. C.2. Tel. GERard 6933.
- 4) Ministry of Works, Lambeth Bridge House, Albert Embankment, S.E.1. Tel. REL 7611.
- 5) Borough Councils (dla zatwierdzenia lokali nowozałożonych przedsiębiorstw).

POMOC DLA ŻOŁNIERZY BRYTYJSKICH

Dla informacji pragniemy dodać, że byli żołnierze brytyjscy w razie trudności w otrzymaniu licencji korzystają z bardzo wybitnej pomocy następujących organizacji:

- 1) The British Legion.
- 2) The S.S. and A. Help Association.
- 3) Ex-services Welfare Association.

Nie-żołnierze korzystają w podobnych wypadkach z pomocy miejscowych Chamber of Commerce oraz Citizens Advice Bureaux.

Powyższe towarzystwa, jak również związki branżowe, udzielają także radę przy zakupie i otwieraniu przedsiębiorstw.

K. L.

UWAGA: W następnym numerze „Naszego Znak” podamy uwagi o kupnie i zakładaniu małych przedsiębiorstw.

„Pamiętniki emigrantów“

Przypominamy, że termin nadsyłania prac na Konkurs na „Pamiętniki Emigrantów” ogłoszony przez Wydział Wydawniczy SPK — upływa dnia 30 listopada 1947 roku.

Pamiętniki nie mogą zawierać więcej niż 100 stron formatu podanego — pisma maszynowego lub czystego pisma ręcznego. Mają one dać jak najbardziej wierny obraz życia emigracji polskiej — zarówno zarobkowej, jak i politycznej. Nieumiejtność płynnego pisania i błędy wszelkiego rodzaju nie będą dyskwalifikowały nadesłanych prac. Miara oceny będą wierność, szczerłość i prawdziwość opisanych wypadków i przeżyć.

Pięć najlepszych prac otrzyma następujące nagrody:

- I — £60, II — £30, III — £20, IV — £15 i V — £15. Każdy inny pamiętnik zakwalifikowany do druku — £10.

Skład Komisji kwalifikacyjnej zostanie podany do wiadomości w październiku br.

Prace muszą być podpisane godłem i zaopatrzone w zaklejoną kopertę z tymże godłem. W kopercie należy umieścić imię i nazwisko autora oraz dokładny adres.

Prace na konkurs należy nadsyłać na adres:

Wydział Wydawniczy SPK, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

Informacje o studiach i stypendiach

W związku z zbliżającym się nowym rokiem szkolnym i nowo-otwierającymi się możliwościami uzyskania stypendium podajemy poniżej do wiadomości zainteresowanych następujące informacje odnoszące formalności, związanych ze staraniami o stypendia.

- 1) Określenie ilości stypendiów, które będą w dyspozycji Komitetu Oświatowego dla Spraw Polskich nie jest możliwe jeszcze w tej chwili. Wydaje się jednak, że Komitet ten będzie rozporządzał około 200 miejscami. Na ilość tę składają się miejsca zwolnione przez studentów, którzy ukończą w tym roku naukę i ewentualnie nowouzyskane.
- 2) Osoby cywilne pragnące uzyskać stypendium winny dokonać następujących formalności:
 - uzyskać przyjęcie do szkoły na skutek bezpośredniego zwrócenia się do dyrekcji odpowiedniej szkoły,
 - złożyć podanie o stypendium do Komitetu załączając zaświadczenie o przyjęciu do szkoły oraz wypełniony f.z.w. formularz personalny.

Osoby wojskowe dokonują następujących formalności: — uzyskują przyjęcie do szkoły na skutek bezpośredniego zwrócenia się do

dyrekcji odpowiedniej szkoły, — wypełniają Appendix A (formularz angielski), który podpisany być musi również przez Dowódcę jednostki oraz Local Office of Ministry of Labour and National Service, — wypełniają formularz personalny i wraz z wyżej wymienionymi dokumentami przesyłają do Komitetu.

- 3) Pierwszeństwo w przyznawaniu stypendium będą miały osoby, które nie przekroczyły 30 roku życia. Selekcja kandydatów nastąpi przez specjalną komisję złożoną z przedstawicieli Komitetu Oświatowego oraz organizacji społecznych.
- 4) Rozpatrywanie podań przypuszczalnie nastąpi w końcu lipca b. r.
- 5) Przyjęcie do odpowiednich szkół kandydatów załatwiają w własnym zakresie zgłaszając się osobiście do Pryncypała odpowiedniej szkoły. Przyjęcie do szkoły zależne będzie od istniejących wolnych miejsc. Kandydat zakwalifikowany winien od razu otrzymać zaświadczenie.
- 6) Informacji co do przedmiotów studiów w poszczególnych uczelniach, adresów szkół itp. udziela Referat Przyjęć Komitetu Oświatowego (p. Dr. Socha).
- 7) Z chwilą złożenia podania do Komitetu nie należy składać innych podań do władz wojskowych.
- 8) W wypadku przyznania kandydatowi stypendium formalności, związane z uzyskaniem odpowiedniego zezwolenia na studia z Home Office i z urlopowaniem z wojska

KONKURS NA REPORTAŻ „NASZEGO ZNAKU“

Czytanie prac konkursowych przez członków Jury przedłużyło się z powodu II. Walnego Zjazdu Delegatów SPK. Wyniki Konkursu zostaną prawdopodobnie ogłoszone z końcem lipca.

załatwia Komitet na podstawie złożonego formularza.

9) Studia w Polish University College (dawniej RAST) podlegają Komitetowi i o wszelkie informacje, co do przyjęcia należy się zgłaszać do Inż. Mgleja, Sekretarza P. U.C., 5, Princes Gardens, London, S.W.7, względnie do p. Dutkiewicza w Komitecie.

10) Grupa szkół z zakresu Vocational Training (plan szkolenia zawodowego, opracowany i realizowany przez Ministry of Labour a dotyczący demobilizowanych żołnierzy) nie podlega Komitetowi. W związku z tym zainteresowani winni dopełnić następujących formalności i podania przestać do Ministry of Labour and National Service, Vocational Training Department, Ebury Bridge House, Ebury Bridge Road, London, S.W.1.

- Osoby wojskowe dopowiadają formalności, jak w punkcie 2) z tym tylko, że nie dokonują formularza personalnego;
- Osoby cywilne przesyłają podanie w języku angielskim pod tymże adresem i załączają:
 - a) zaświadczenie szkoły o zarezerwowaniu miejsca,
 - b) krótki życiorys ze szczególnym podkreśleniem służby wojskowej w czasie ostatniej wojny względnie pracy w zakresie National Services na terenie W. Brytanii (fire service, nursing itp.).

Uwaga: Plan szkoleniowy Ministry of Labour dotyczy przede wszystkim byłych żołnierzy. W wyjątkowych jednak wypadkach będą rozpatrywane podania osób, które

wykażą się pracą w National Services. Nie ma prawie żadnych praktycznych możliwości uzyskania stypendium z M. of L. dla osób nieodpowiadającym wyżej wspomnianym warunkom.

Pod plan szkolenia Ministry of Labour podpadają następujące szkoły: radiowe, elektrotechniczne, commercial art, z czasem trwania nauki do lat dwóch, krawieckie, kapelusznicze, modelowanie, galanterii skórzaney, fotograficzne, pisania na maszynie i sekretarek (Pitman's College, Gregg College, Nelson College, Schools of stenotyping Schools of secretaries).

Uwaga: Wszystkie inne szkoły podlegają Komitetowi i podania w tym zakresie kierować należy do Komitetu.

11) Nowy adres Komitetu Oświatowego dla Polaków w W. Brytanii brzmi: 70—72, Cadogan Sq., London, S.W.1, tel. KENSington 3421.

12) Biuro Informacji i Porad Stowarzyszenia Polskich Kombatanów gotowe jest przyjść z pomocą swoim członkom w zakresie wynajdywania odpowiednich szkół oraz pośredniczenia w załatwianiu związanych z uzyskaniem stypendium formalności.

Appendix A oraz formularz personalny można również otrzymać w Biurze Informacji i Porad SPK, 20, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7; tel.: WESTern 0747+9 wewn. 5.

KOMUNIKATY

BIURA INFORMACJI I PORAD SPK 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7.

Oddział w Edynburgu:
13, Glencairn Crescent, Edinburgh.

WOLNE POSADY

PRACA W WTWÓRNI INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Firma Messrs. MAYER & HARRISON pilnie poszukuje 50 pracowników wykonujących instrumenty muzyczne w srebrze i mediu.

Przed wszystkim są poszukiwani fachowcy w tym dziale, ale mogą też być przyjęci i poddani szkoleniu pracownicy mający doświadczenie w produkcji innych wyrobów, mających związek z brązownictwem, spawaniem, kotlarstwem itp.

Zgłoszenia należy kierować do Mr. A. E. Mayers pod adresem:

Messrs. MAYER & HARRISON Ltd. (Incorporating Joseph Higham—Manchester) Contractors to H.M. Government. MUSICAL INSTRUMENT MANUFACTURES, MANCHESTER 15 tel.: Manchester „Central” 3639

Wyrób instrumentów muzycznych był w zaniku w Anglii, jest więc olbrzymi brak rąk do pracy w tej dziedzinie, bardzo dobrych wódkach na przyszłość dla tych, którzy podejmą się tej pracy.

Przybliżone zarobki początkowe: a) dla szkółkarskich 1/9 za godzinę; b) dla wykwalifikowanych 2/6 do 3/- za godz.

46-cio godzinny tydzień pracy. Ilość godzin nadliczbowych wg. życzeń pracowników. Okres szkolenia zależnie od postępu ucznia 3—6 miesięcy.

Jest to przemysł lekki i praca nie wymaga specjalnego wysiłku fizycznego.

ZEGARMISTRZE — Firma zesarni-strzowska poszukuje dobrych specjalistów do naprawy zegarków. Praca w różnych oddziałach firmy w Oxford. Zgłoszenia do: Pleasance & Harper, Ltd., 61, Broad Street, Bristol 1.

CZYSZCIELNICE ZBIORNIKÓW — Firma Standard Yeast Co. Ltd. (fabryka drożdży), Church Street, Chiswick, London, W.4. poszukuje 5 robotników do czyszczenia zbiorników. Płaca £5.6.0 tygodniowo. 44 godzin pracy w tygodniu.

SPECJALISTA OD CELULOIDU — Firma Moons Garage, Ltd., The Vale, Acton, London, W.3. poszukuje wykwalifikowanego robotnika do prac przy szwach celuloidowych. Płaca 5—3/6 za godzinę (£7 do £8 tyg.). 47 godzin pracy w tygodniu.

FREZERZY I TOKARZE — do pracy w przemyśle lotniczym w Argentynie. Warunki pracy i płace wg. przesłanego prospektu są dobre. Kolo Samopomocy Lotn. „Przyszłość”, 4, Pennywell Road („basement”), London, S.W.5 — uroczą zainteresowanych do niezwłocznego skomunikowania się w tej sprawie. Kandydaci otrzymają odpowiednie formularze do wypełnienia i zechcą przygotować dwie fotografie paszportowe. Wiadomość o tej pracy nadeszły w ostatniej chwili i sprawa jest pilna.

ROBOTNICZY BUDOWLANI — Firma budowlana Messrs. Wilson & Sons, West Street, Farnham, poszukuje 5 robotników budowlanych. Płaca około £5 tygodniowo. Mieszkanie może być zapewnione przez pracodawcę. Zgłaszać się bezpośrednio do firmy.

KONKURS NA POSADY W DOMU KOMBATANTA

Zarząd hotelu i restauracji w Domu Kombatanta w Londynie ogłasza konkurs na następujące posady:

- 1) szefa kuchni
- 2) pomocnika kucharza
- 3) pomocnika w kuchni
- 4) podających do stołu

Warunki według umowy. Uprasz się o nadsyłanie ofert z załączonym życiorysem, kwalifikacjami i ewent. referencjami — do dnia 1 sierpnia br. na adres: Mr. Dakowski, 20, Queens Gate Terrace, London, S.W.7.

* * *

W SPRAWIE SPROWADZENIA RODZIN

Zgodnie z uchwałą II. Zjazdu Delegatów SPK, Władze Centralne wzywają wszystkich członków, których rodziny przebywają w Zachodniej Europie lub na obszarze Imperium Brytyjskiego, wyłoniona na swoim terenie Komitetu prowadzącego wszelkie staranie związane ze sprowadzeniem rodzin do W. Brytanii oraz nadesłania zawiadomienia o ich utworzeniu i składzie — do Biura Centralnego SPK w Londynie.

* * *

WAZNE DLA ŻOŁNIERZY PKPR

Przybywających na teren Londynu w związku z przejściem agentów Polkiego Biura Wojskowego Londynu przez Dowództwo Obwodów PKPR Londyn, wszystkie sprawy żołnierzy na terenie Londynu tak — oficerów, jak i szeregowych zatfawiane są w Osrodku Żobnym rej. Londyn, 4, Lancaster Terrace, W2, pokój 7.

W szczególności można uzyskać tam wszelkie informacje i załatwienia formalności, związanych z urlopami (przedłużenia), meldunki, bilety kolejowe. Dobrobyt Żolnierza, wszystkie sprawy PKPR przedłużenia urlopow dla objęcia pracy itp.

Sprawy kart żywnościowych (Emergency) zatfawiane są w oddziale Biura: 45, Sussex Gdns., Tel.: AMBassador 4173.

* * *

POSZUKIWANIA

JEDD Tadeusz, ur. 1920, s. Tadeusza i Anny, przebywający rok temu w Oxford, poszukiwany przez Czarnowskiego Zdzisława.

KOWERCZUK Zofia, lat 26, c. Tanasila Kowarczuk, poszukiwana przez matkę Kowarczuk-Kornell z Kanady.

SKOROPAT Piotr, ur. 1917, w Załowie, pow. Trembowla, poszukiwany przez Teofil Bartmanowicz z Kanady.

WRZEŚNICKI Leonard, przebywający swego czasu w Szkole Telewizyjnej w Glasgow, poszukiwany przez brata Zdzisława z Niemiec.

Aleksander HOROCH poszukiwany przez żonę i syna. Wiadomości pod adresem — Maria Horoch, Gdańsk, Nowy Port, ul. Rybowników 7, m. 8.

Wiadomości odnośnie poszukiwanych prosimy przekazywać do Biura Informacji i Porad SPK.

Redaguje: Wydział prasowy Stowarzyszenia Polskich Kombatanów — 20, Queen's Gate Terrace, London, S.W.7 — tel. WESTern 0747.

SZCZYPTA
HYPTA

FLYING SAUCER

Nie wiem, czy może dlatego,
że to wesoło w modę,
alem wczoraj sam zobaczyłem
„latający spodek”.

Przeleciał, wirując szybko
(są na to świadkowie)
i latując wnet po chwili
pękł na mojej głowie...

Sensacja? No, niby jaka?
Czym tu być zdziwionym?
— Moja żona nie jest pierwszą,
co chce mieć... nylon!

J. HYPTA

— 0 —

ŁATWO I TRUDNO

Jak łatwo wykreślić coś z mapy,
Jak trudno dać za to pokrycie,
Jak łatwo jest zmieniać granice,
Jak trudno wprowadzić to w życie,
Jak łatwo coś komuś obiecać,
Jak trudno to potem dotrzymać,
Jak łatwo zawierać sojusze,
Jak trudno się nie dać dorżynać,
Jak łatwo jest robić „siuchty”,
Jak trudno się z nich spowiadać,
Jak łatwo im było — pomagać,
Jak trudno się teraz — dogadać,
Jak łatwo „Wielkim” być w gali,
Jak trudno być „Wielkim” w ne-
(gliżu)
Jak łatwo to poszło im w Jacie,
Jak trudno to poszło w Paryżu,
I pełno tych łatwych”

„i „trudnych”
znajdziecie na każdym kroku:
Jak łatwo jest wygrać — wojnę,
Jak trudno jest wygrać — pokój.

JACEK KARPOWICZ

LOS CZŁOWIEKA

zależy od ośmiu gruczołów
(ODMŁODZENIE GRUCZOŁÓW
DOSTĘPNE JEST DLA KAŻDEGO)

WIEDZA WSPÓLNA ZNAJOMI
ja nas z istotą życia — z gruczo-
łami. Odmładzanie gruczołów
otwiera nowe horyzonty we wszelkich
dziedzicach życia. Faktorem jest też cechy
zarówno umysłowe jak i fizyczne, wzrost
waga usposobienie, zależne są od gruczo-
łów wewnętrznego wydzielenia. Funkcje
gruczołów są od siebie niezależne, a razem
wzięte tworzą cały system. Wydzieliny
gruczołowe docierają przez system
krwionośny do osrodków energii umysłowej,
fizycznej i płciowej, rządzą ich prze-
jawami.

WIEK CZŁOWIEKA jest „wiekiem jego
gruczołów”. Żywność i samopoczucie za-
leżą od jakości i zrównoważenia przy-
pływu tych wydzielin. Tylko wtedy osią-
gamy pełnię sił, gdy gruczoły funkcjonują
prawidłowo. Słabość jest wynikiem
wadliwej równowagi lub niewystarczają-
cej ilości wydzielin, to jednak mogą być
uleczone przez Hormonoterapię.

PRZEWIECZENIE STARZENIA SIĘ, u
trata energii i żywotności, osłabienie,
zmęczenie, bezsenność, brak apetytu, bóle
i ogólne niedomaganie, osłabienie wy-
stępujące, wypadanie włosów, nerwowość, ne-
uastenność, wczesne starzenie, nerwica
zobłądka, częstocieranie lub całkowity zanik
sił męskich — wszystkie to symptomy do-
wódka, że organizm przestaje sprawnie
pracować na skutek braku równowagi lu-
nowystarczającej ilości wydzielin, co
może być łatwo usunięte za pomocą Hor-
monoterapii.

HORMONOTERAPIA, czyli leczenie gruczo-
łowe jest wiedzą polegającą na od-
mładzaniu gruczołów. Działanie jej pole-
ga na wznowieniu sił żywotnych nie drogą
sztucznej podnieci lecz przez dociera-
nie do źródła niedomagań fizycznych, umys-
lowych, nerwowych i płciowych. Hormo-
noterapia przywraca pełnię sił utraconych
na skutek choroby, wieku lub nawet chro-
nicznego osłabienia.

DLA KOBIET stosowanie Hormonoterapii
okazało się zbawiennie w leczeniu wielu
zaburzeń organicznych, towarzyszących
wiekowi przejściowemu.

JAK ZACZĄĆ ŻYCIE NA NOWO. British
Glandular Products pragnie służyć
swą wiedzą i długoletnim doświadczeniem.
W razie rozpoznania któregokolwiek z
powyższych opisanych niedomagań, a szcze-
gólnie w wypadkach, gdy próby innych
metod zawodły, prosimy zwracać się do
nas. Wiemy, że możemy pomóc w odzys-
kaniu równowagi umysłowej, fizycznej i
odzyskaniu męskości. Wiemy, gdyż pomogli-
śmy już wielu tysiącom. Prosimy wy-
pełnić poniższy kupon i załóżć znaczek
poczt. za 3d, a przesyłamy naszą broszurę
p.t. „ISTOTA ŻYCIA”.

BRYTYJSKIE WYTWORY
GRUCZOŁOWE

Do British Glandular Products, Ltd.
(PWP), 883, 37, Chesham Place,
London, S.W. 1.

Proszę o nadesłanie mi, bez zobowią-
zania: broszury p.t. „ISTOTA ŻYCIA”
znaczkę poczt. za 3d, załączam lub
100 TESTONES Brand Tablets dla
mężczyzn, 100 OVERONES Brand dla
kobiet, załączam 10/-
(niepotrzebne skreślić)

NAZWISKO

ADRES

SPIS RZECZY

ANTONI WEJTKO: Przyniesienie „do
cywila”. — Sztandary. — ALEKSANDER
BORAY: Przeląd tygodniowy. — LEK-
TOR: W oczach bychch. — TADEUSZ
NALER: Polska pod okupacją. — „Nasz
Znak” (Dodatek SPK). — SCRUTATOR:
Mickey i Gucio. — ZYGMUNT NOWA-
KOWSKI: Kiedy wlaźleł między wrony.
— Szczypta HYPTA. — Uchwała pisarzy
polskich na emigracji. — Spróbuj... —
RAD: Anglia na codzień. —

Uchwała pisarzy polskich na emigracji

Na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu
Zw. Pisarzy Polskich na Obczyźnie w
dniu 14 czerwca b.r. powzięto następującą
uchwałę:

„W Polsce opowanej przez So-
wietę i rządzonej przez władze narzu-
cone z Moskwy, nie istnieje
wolność myśli i słowa. Ruch wy-
dawniczy jest kierowany lub nad-
zorowany przez te władze, które
popierają to, co im służy, a tępią
wszystko inne. Jak we wszystkich
dziedzinach życia, tak i w tej,
szczególnie dotkliwe i złowrogo,
Polska jest krajem pozbawionym
wolności, bez względu na przejście-
we pozory.

„Naród polski jak poprzednio
przeciwko najazdowi niemieckiemu,
tak obecnie przeciw najazdowi ro-
syjskiemu i jego rzeczywistej
wszechwładzy w Kraju walczą o
wolność wszelkimi dostępnymi mu
sposobami. Za częścią narodu pol-
skiego, której zadaniem jest otwar-
cie walka o wolność, całość i nie-
podległość, jest emigracja polityczna.
Pisarzom na obczyźnie, którym
dane są inne niż pisarzom w Kraju
warunki pracy, przypadają w tej
walce z tradycji i z istoty ich po-

wołania obowiązki wyraźne i do-
niosłe.

„Pragnąc spełnić rzetelnie te obo-
wiązki, pisarze polscy na obczy-
źnie:

a) nie ustąpią w walce o całko-
wita wolność polityczną Polski i
tym samym wolność myśli i słowa
w Polsce,

b) stwierdzają, że nie ma obec-
nie swobodnego ruchu wydawnictw
polskich i obcych między Krajem
i emigracją a poddanie się do-
wolności narzuconych władz w do-
puszczaniu lub niedopuszczaniu
prac i utworów byłoby nie tylko
niegodne pisarza polskiego, wier-
nego prawdzie i wolności myśli,
lecz także złowrogo dla kształto-
wania się twórczości polskiej w tym
okresie,

c) uważają przeto za niezgodne z
sumieniem narodowym i powołaniem
pisarckim ogłaszanie w pismach i
wydawnictwach kierowanych przez
władze narzucone utworów swoich,
dawnych i nowych.

„To swoje postanowienie pisarze
polscy na obczyźnie uważają za wy-
raz i formę walki.

„Uchylając świadomie, w imię
wyższych wskazań narodowych, mo-
żliwość natychmiastowego, lecz obcą
wolą kierowanego docierania do
czytelnika w Kraju, co jest żywo-
łowym pragnieniem każdego pisa-
cego, pisarze polscy na obczyźnie
nie zaniedbają żadnego wysiłku,
aby ich głos swobodnie był słyszany
w niewolnym i cierpiącym Kraju”.

Uchwałę podpisali:

Ignacy Baliński, Stanisław Baliński,
Antoni Bogusławski, Wiktor Budziński,
Józef Bujnowski, Wawrzyniec Czeresnie-
wski, Marian Czuchnowski, Maria Danile-
wiczowa, Stefan Gacki, Mieczysław Gie-
rzieliński, Ferdynand Goebel, Wacław Grubi-
ński, Marian Hemar, Józef Kisielewski,
Julian Krycki, Marian Kukiel, Stanisław
Kuszelewski, Jan Lechoń, Mieczysław Li-
siewicz, Herminia Naglerowa, Jerzy Nie-
zbrzycki (Ryszard Wraga), Zygmunt Ole-
wacki, Beata Obertyńska, Jan Ole-
chowski, Hanna Peretiakowicz, Ser-
giusz Piasecki, Halina Pilichowska,
Aleksander Piskor, Andrzej Pomian-Dow-
munt, Adam Pragier, Nikodem Sadek,
Stanisław Stronski, Władysław Świdnicki,
Tadeusz Sulkowski, Stefania Szurlej-Ko-
owska, Tymo Terlecki, Wiktor Wein-
traub, Kazimierz Wierzyński, Stefania
Zahorska, Józef Żywina.

Skrzynka pocztowa

LIST OD SZKOTA

Szanowny Panie Redaktorze!

Przedstawię się: moje nazwisko
jest Angus Howitt. Jestem Szkotem
mówiącym po Polsku. Bardzo
się interesuję do spraw Polskich
i nieco więcej w samych Polskich
Ludnościach.

Przez długi czas jadłem, spałem
i bawiłem się z tymi ludźmi, na-
wet i z nimi byłem na wojnę, bo
jestem starym Polakiem marynar-
zem ze statku Batorego, ja, ra-
zem z Polakami, pomagaliśmy Bry-
tyjczykom wygrać tę wojnę. W ro-
ku 1943 dostałem zwolnienie z po-
vodu zdrowia. Było to w tym sa-
mym roku że dostałem posadę w
Polskim Sklepie w Glasgowie oraz
kontrakt z Polskiego Radia jako
mówcą w parę Polskich progra-
mów pod nazwem „Pocztówka ze
Szkotcji”.

Czy trafem Pan pamięta, Panie
Redaktorze, w roku 1940 kiedy Po-
lacy uciekli z Francji i wstąpili do

naszej Szkotcji? Glasgow było pier-
wsze miasto, które w powitało.
Drzwi Glasgowskich domów były
otwarte dla Polaków gdziekolwiek
chcieliby chodzić. Takie czasy były
do nas bardzo miłe. Czy Pan my-
śle że teraz w Szkotce jest inacze-
nie? Oraz że my Szkotcy ludzie
mamy krótkie pamięci? Proszę Pana
sytuacja nie zmieniła ponieważ
jeszcze macie Szkotów za waszych
przyjaciół. Przyznam że jest teraz
w Szkotce pewien element który
chciał skrzywdzić Polaków ale ten
element było też w 1940 r. chociaż
nie było czynny. Nasza stara Szkot-
cko-Polska przyjaźń nie rdzewieje
bo serce jej za mocno bije. Taka
przyjaźń zostaje bez końca.

A teraz, proszę Pana Redaktora,
cel mego listu do Szanownego Pana.

Jestem agentem jeżdżącym od mia-
sta do miasta. Dużo Polaków nie
spotykam. Ażeby nie zapomnieć
o języku Polskim jestem przymu-

szony rozmawiać po Polsku ze so-
bą, i tak nie da radę, proszę Pa-
na, bo jak policyjant słysze nape-
wno mnie złapie za wariata. Prze-
dewszystkiem staję się bardzo bo-
ring dla siebie. O ile Pan by mógł
zawiadomić jakąś inteligentną Pol-
kę, że gdzieś w południowej Anglii
jeżdże samotny Szkot, jeden który
by bardzo ciesił korespondować z
jedną Polką — czy warkocami czy
bez, Jabyłem był do Pana bardzo
wdzięczny.

Jestem kawalerem, mam 25 lat,
nie bardzo przystojny ale dobrze
znam Angielskiego i mam „senc
of humour” i może Pan weźmie
pod uwagę ten list jako własno-
ręczna robota pisano bez słownika
oraz bez pomocy z Polaków.

Czołem Pana Redaktora

ANGUS HOWITT

c/o The Scottish Asbestos & Rubber Co. Ltd.
340 Argyle St. Glasgow

REBUS



KRZYŻÓWKA

POLSKO-ANGIELSKA

Według podanych po polsku zna-
czeń wyrazów, należy wstawić do
tej krzyżówki słowa angielskie.

Poziome: 2 — Nurkować (samo-
lotem). 6 — Jakakolwiek, byle ja-
ka. 7 — Uniknąć. 8 — Zaden. 9 —
Co było wypier — kura czy...
(wspak)? 10. Część mowy. 15. Tak
się tytułuje zwierznika. 16. Po
darty. 18. Zmienić, przerobić. 19.
Inicjały Zjednoczonych Narodów. 20.
Wiadomości, nowiny.

Pionowe: 1. Niebezpieczeństwo. 2.
Jednostka siły w fizyce. 3. Samo-
chód towarowy. 4. Wydarzenie. 5.
Jednostka (wspak). 11. „..... escape”
mówi się o cudownym ocaleniu. 12.
Nie raz, nie dwa... 14. Nic wię-
cej, jedynie. 15. Słońca (wspak). 17.
Ruda.

Spróbuj...

1	2	3	4	5
6		7		
8				
9			10	11
12				
13	14		15	
16	17			
18			19	
		20		

TRAWNIKI

Prostokątny trawnik przed moim
domem ma 82 metry obwodu. Traw-
nik przed domem mego przyjaciela
jest kwadratem, ale ma tę samą
powierzchnię co mój. Ile metrów
obwodu ma kwadratowy trawnik?

Rozwiązania wszystkich zadań należy
prześłać do środry, dn. 23 lipca b.r. (data
stempli pocztowego) z podaniem nazwiska
i dokładnego adresu. Koperty winny
być adresowane do Redakcji „Polski
Walczeć” (52, Halton House. 20-23,
Holborn, London, E.C.1) i zaopatrzone
w wyraźny napis „SPRÓBUJ”.

ODZNACZENIA WOJSKOWE

Wszelkie ordery i medale polskie i zagraniczne, miniaturki, baretki, wstążki do ubrań cywilnych, oznaki naramienne, orzelki, guziki oksydowane, gwiazdki, dystynkcje podoficerskie do mundurów i czepak oraz wielki wybór artystycznych upominków

DO NABYCIA W DZIALE ODZNAČEN WOJSKOWYCH

w Księgarni Polskiej Orbisu

38, Knightsbridge, London S.W. 1

otwarte codziennie od 9.30 do 6-tej, w sobotę do 5-tej.

Przyjmowane są zamówienia (w większych ilościach) na wyroby metalowe i hafty wszelkiego rodzaju, oraz na odnawianie srebrnych haftów.

WYDAJE „FIGHTING POLAND” TRUST

Adres Redakcji (Editorial Offices):

52, Halton House, 20-23 Holborn, London, E.C. 1. Tel. CHAncery 7747

(w poniedziałki i wtorki: Tel. SLOUGH 21230)

Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.

Warunki prenumeraty: (z przesyłką pocztową) w Wielkiej Brytanii kwartalnie 8 sh., w
U.S.A. i Kanadzie miesięcznie 35 c., kwartalnie \$1.00 c.

Należność prosimy wpłacać z góry przekazem pocztowym lub czekiem na „FIGHTING PO-
LAND TRUST” pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam — £1 10 s., (\$5). Zarezerwowane miejsce 50 proc.
drożej. Ogłoszenia na pierwszej stronie w miarę wolnego miejsca o 100 proc. drożej. Ogłoszenia
drobne: jednokrotne 9d., za słowo, dwukrotne 1sh., za słowo, trzykrotne 1sh. 6d. za słowo. Poszu-
kiwanie i zaofiarowanie pracy: jed nokrotne 6d., dwukrotne 9d., trzykrotne 1sh. za słowo.

Poszukiwania osób rodzin wojskowych bezpłatnie w miarę wolnego miejsca.

Adres Administracji: 160 Earls Court Road, London, S. W. 5. Tel. FROBisher 3881.

ANGLIA
NA CODZIENPOSTĘPY DONCIA
W ANGIELSKIM

Jeszcze w czasach kiedy Dońciu
jako waleczny myśliwiec dzielnie
patrołował nad wodami Kanatu,
zdarzyło mu się zabawne nieporo-
zumenie w czasie otrzymywania
instrukcji od dowódcy. Nawiąsem
mówiąc, nieporozumienia zdarzały
mu się często, a do rzadkich wy-
jątków należały wypadki porozu-
mienia się. Nie każdy o tym wie-
dział, bo Dońciu na każdą instruk-
cję czy polecenie w języku angiel-
skim odpowiadał z uśmiechem:
„O kiej, o kiej!”

Tak np. kiedyś patrolując we
dwójkę nad pustym Kanałem do-
stał z Operations przez radio jakiś
message, na który odpowiedział
„Okiej, okiej!”, po czym latał da-
lej, kręcąc od czasu do czasu beczki
w lewo (w prawo nigdy mu nie wy-
chodziły), aż do końca godziny
przewidzianej na patrol. Po wyląd-
owaniu zapytał od niechciała
tygmo bocznego, który wprowadził
niewiele mówił, ale dobrze rozumiał
angielski:

„Ty, co oni tam batakali z
tego Opsu?”

„Kazali natychmiast lądować,
bo czterdziści Messerschmittów szło
w naszym kierunku”.

Dońciu sceptycznie pokiwiał głó-
wą:

„Widzisz, jak im nic nie
można wierzyć!”

Ale nieporozumienie, o którym
mowa, zdarzyło się podczas wykla-
du o sposobach ratowania się na
wypadek przymusowego pływania w
Kanale. Angielski Wing Commander
(„a very good friend of mine”)
tłumaczył, że w razie przymusowe-
go skoku ze spadochronem nad wo-
dą nie należy się zamyślać moralnie,
bo na przybrzeżnych wodach są
rozstawione gesty boje ratunko-
we — life buoys.

„Boys? — zdziwił się rozczą-
rowany Dońciu — why not girls?”

Wing Commander mający poczucie
humoru wyjaśnił Dońciowi powo-
żenie, że gdyby tam były girls,
to każdy lotnik skakałby w drodze
powrotnej zamiast uciecwie doclecić
i lądować na własnym lotnisku.
Dońciu zgodził się z tą argumen-
tacją. Ale koledyży pytali go o tąd
o jego przyjaciółki słowami: „Doń-
ciu, jak tam twoje life girls?”

Niezręczne „Okiej”, jakim
Dońciu reagował na każde zdanie
w rozmowie z Anglikami zmieniło
się wkrótce na wyszukane zwroty
od czasu kiedy Dońciu zaprzyjaźnił
się z lordem Pees of Kayk. Był to
wychowanek podchorążówki w Sand-
hurst, a przez wiele lat przebywał
w słynnym garnizonie Poona w
Indiach. Od niego Dońciu przejął
efektowne wykrzykniki „by God!”,
„I am frightfully glad”, „dammit”,
„Sir!”, „Jolly well done, Sir!” i
tym podobne.

Niestety, w rozumieniu mowy
angielskiej nie poczytni Dońciu po-
stępów, a w każdym razie te po-
stępy nie nadążyły za wzbogaconym
zapasem generalskich zwrotów. Kie-
dyś w gronie angielskich kolegów
pijąc piwo wokół kominka słuchał
historii opowiadanej przez dowódcę
stacji. Historia była smutna, o
bombach, które spadły na dom mó-
wiącego i ciężko poraniły jego ro-
dzinę. Ale Dońciu zrozumiaływszy
tylko słowo bombs, przekonany, że
chodzi o jakąś udaną wyprawę na-
szych bombowców, przerwał cisze
po skończeniu opowiadania wesołym
okrzykiem:

„A jolly good show, Sir. By
Jove! I don't mind if I do!”

RAD

HOTEL DOMU KOMBATANTA

Od 19 b.m. zostanie uruchomiony w
Domu Kombatanta hotel. Adres:

18/20 Queens Gate Terrace S.W.7.

Dojazdy: kolejką do stacji Gloucester
Road (linie: District, Metropolitan i Pic-
cadilly), autobusy: 9, 52 i 73 do Albert
Hall, 46 do Gloucester Road oraz 49 do
Queens Gate Terrace.

Ceny za łóżko we wspólnym pokoju
(2-5 łózek w jednym pokoju) za pierw-
szą noc 4 s., za każdą następną 3 s.
Restauracja czynna od 1 sierpnia b.r.

Paczki
żywnościowe
do Kraju

Typ C1. Waga 9 lb. Cena £ 1.10.0.
Zawartość: szynka 1 1/4 lb, ser 1 lb,
miód 2 lb., tłuszcz (smalec) 2 lb.,
galaretki owocowa 1/4 lb, pierz
1/4 lb., korzenie 1/4 lb., kakao 1
lb., kawa 1 lb./.

Paczki są ubezpieczone przed uszkodze-
niem. Firma gwarantuje dobre opakowa-
wanie paczek.

Zamówienia wraz z należnością kie-
rować do:

BRITISH OVERSEAS SUPPLY CO.
Ltd.

3, Brookside, Haedington, Oxford.

Zadać prospektów.